CENA NUMERU 50 GROSZY. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Rok XII. Warszawa, dn. 29 sierpnia 1926 r. № 24

PRZEGLĄD POŻARNICZY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Królewska Nr. 23.

Wiadomości bieżące.

Zjazdy straży w województwie Lubelskiem.

Skorzystaliśmy z kilku chwil rozmowy z inspektorem Związku Straży Pożarnych woj. Lubelskiego druhem S. Błaszczykiem, aby dowiedzieć się, gdzie odbędą się w najbliższych tygodniach zjazdy straży, połączone z zawodami konkursowemi.

Dowiedzieliśmy się na wstępie, że odbyły się już powiatowe zjazdy ćwiczebne w następujących miejscowościach: w Sokołowie (dnia 23-go maja), w Międzyrzecu (dnia 20-go czerwca), w Modliborzycach — powiat Janów-Lub. (dnia 27-go czerwca) i w Węgrowie (dnia 22-go sierpnia). Ten ostatni zjazd w Węgrowie, będąc w posiadaniu szczegółów jego przebiegu, omówimy w numerze następnym.

W dalszym zaś ciągu mają się odbyć powiatowe zjazdy straży, połączone z zawodami konkursowemi w miejscowościach następujących: **W Białej Podlaskiej dnia 5-go września r. b., w Zamościu również dnia 5-go września, w Krasnymstawie dnia 8-go września, w Chełmie i w Siedlcach dnia 12-go września, w Biłgoraju dnia 19-go września, w Łukowie dnia 26-go września.** Zamierzony jest również zjazd straży pow. Garwolińskiego w Garwolinie, lecz jego termin nie był jeszcze w dacie rozmowy naszej z inspektorem Błaszczykiem ustalony.

A więc baczność straże pożarne w powiatach: Bialskim, Zamojskim, Krasnostawskim, Chełmskim, Siedleckim, Biłgorajskim, Łukowskim i Garwolińskim!

Nie zaniedbujcie licznem uczestnictwem w tych zamierzonych zjazdach przyczynić się do manifestacji zadań walki z pożarami. Bierzcie czynny udział w zawodach konkursowych, stwierdzając tem, że stale i uporczywie dążycie do fachowego usprawniania swych szeregów w zakresie służby strażackiej!



PRZEGLĄD POŻARNICZY

ILUSTROWANY DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY POŻARNICTWU

ORGAN GŁÓWNEGO ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Redakcja i Administracja
Warszawa,
ul. Królewska Nr. 23 (IV piętro).
tel. 125-42, tel. osob. redaktora 154-45.
KONTO w P. K. O. Nr. 235.

Wychodzi 3 razy w miesiącu.
Rok XII. № 24
Warszawa, dn. 29 sierpnia 1926 r.

Prenumerata.
Rocznie (z przesyłką) Zł. 15.—
Półrocznie „ „ 8.
Kwartalnie „ „ 4.50
Ceny ogłoszeń na żądanie.

Jakie straże należy wydatnie subwencjonować.

Odbyło się już wiele w roku bieżącym powiatowych zjazdów strażackich, połączonych z ćwiczebnemi zawodami konkursowemi. W ćwiczeniach konkursowych bierze udział różna procentowo ilość straży w stosunku do liczby tych placówek, istniejących w danym powiecie.

Zastanawiałem się przeto nad pytaniem, dlaczego niektóre straże pożarne nie biorą udziału w ćwiczeniach konkursowych. Zdawało mi się początkowo, że niebiorące czynnego udziału w zawodach straże, to zapewne placówki młode, niedawno zorganizowane, a przeto niewyekwipowane jeszcze w sprzęt strażacki i nie mogące przeprowadzać ćwiczeń, przewidzianych regulaminem zawodów. Okazało się, że jest przeciwnie. Badając bowiem tę kwestję przekonałem się, że znaczna większość straży nie stających do zawodów — to placówki dawno zorganizowane, istniejące już po kilka, a przeważnie po kilkanaście i kilkadziesiąt lat.

A zdawałoby się, że powinno być wręcz odwrotnie, że straże liczące dłuższy okres swego istnienia powinny okazywać więcej żywotności organizacyjnej, więcej śmiałości do zmierzenia swych zdolności fachowych z takiemiż siłami u innych sąsiednich placówek, więcej pewności w poziom swej sprawności. Dlatego celowe się staje skierować nieco uwagi Czytelników na to zagadnienie i rozpatrzeć, jakie są zasadnicze przyczyny tego zjawiska, łatwo wszak dającego się zaobserwować, oraz jak mu przeciwdziałać.

Objaw ten zdaje się być jeszcze jednem potwierdzeniem naszej wady narodowej, tylokrotnie już stwierdzonej w wielu innych, niezliczonych razach, że zapalamy się do pewnej pracy czy do pewnych zagadnień „słomianym ogniem", lecz rychło się zniechęcamy następnie, brak nam bowiem uporczywości i wytrzymałości w pracach raz podjętych.

Ta dotkliwa wada charakteru narodowego, z niedostateczną siłą zwalczana, jest więc bezwątpienia podstawową przyczyną, że straże dłużej istniejące miast być wzorem dla placówek nowopowstających służą im raczej złym przykładem.

Ileż to widzieliśmy na tegorocznych zawodach ćwiczących drużyn strażackich, które zorganizowane zostały zaledwie na kilka tygodni, niekiedy na kilka dni przed zjazdem i zawodami. Potężny zapał sprzyja pomyślnemu pokonywaniu wszelkich powstających trudności, zagrzewa do działania i do czynu. To też imponujące są częstokroć wyniki sprawności tych nowozorganizowanych drużyn.

Nieuzasadniona zarozumiałość jest dalszą przyczyną omawianego objawu. Straże pożarne dawniej istniejące, a są to przeważnie straże w miasteczkach, zdają się z lekceważeniem odnosić do nowopowstających straży pożarnych wiejskich. Druhom z tych straży zdaje się, że już przez sam fakt długiego istnienia ich placówek, stoją oni na wysokim poziomie sprawności. Mając poza sobą w swej historji zapisane karty występowania do akcji ratunkowej, sądzą, że pewne doświadczenie nabyte przy pożarach zastępuje już potrzebę usprawniania się przez ćwiczenia i przez współzawodnictwo na zawodach z innemi drużynami. Gdzież nam mierzyć swe „wypróbowane" siły ze sprawnością drużyn, których członkowie bodaj że jeszcze dymu nie wąchali?

Takie rozumowanie nie stwarza jednak wartości dodatnich. W rezultacie bowiem okazuje się, że znaczna liczba niedawno powstających straży pożarnych wiejskich przewyższa poziomem swej sprawności wiele dłużej istniejących straży pożarnych w miasteczkach.

W poruszonym objawie i jego przyczynach znaleźć możemy właśnie wytłomaczenie, dlaczego to liczny szereg dawno istniejących straży, istnieje de facto tylko „na papierze", lub w lepszym wypadku wegetuje, nie przejawiając dostatecznej żywotności, nie zabiegając o wprowadzenie coraz to nowych udoskonaleń wyekwipowania i nie usprawniając przez ćwiczenia czynnych strażaków.

Ćwiczebne zawody konkursowe są niejako ukoronowaniem pracy nad szkoleniem strażaków w danym okresie, są sprawdzianem, czy poziom wyszkolenia wzrasta w stopniu dostatecznym, są wreszcie

przez szlachetne współzawodnictwo — chęć pokonania przeciwnika przez wywyższenie się nad nim, nieodzownem ogniwem w łańcuchu nieustającej pracy nad stałem doskonaleniem własnem.

Dlatego też niestawanie do zawodów konkursowych drużyn starych poczytywać należy za objawy ospałości, gnuśności i letargu, które w życiu organizacji zawsze będą sprowadzały ujemne następstwa. I dlatego też należałoby objawom tym się przeciwstawić.

W jaki sposób to czynić?

W pierwszej mierze wywierać wpływ w drodze ustroju korporacyjnego przez oddziaływanie na te straże Związków Okręgowych, Związków Wojewódzkich i Głównego Związku Straży Pożarnych.

Następnie uzależnić udzielanie strażom zasiłków przez samorządy od udziału w zawodach konkursowych i wykazanej sprawności. Zarówno sejmiki powiatowe, jakoteż magistraty i gminy wiejskie nie powinny, po odpowiednich poczynaniach w tym kierunku Związków Strażackich, udzielać zasiłków tym strażom, które, nie występując do współzawodnictwa z innemi strażami, nie mogą wykazać się w ten sposób porównawczą oceną swej sprawności. Nadto straże wyróżniające się na zawodach powinny być szczególnie wydatnie subwencjonowane przez samorządy terytorjalne i przez Polską Dyrekcję Ubezpieczeń Wzajemnych.

Wydaje się bezsprzeczne, że drogą chociażby tylko powyższych sposobów wykażemy strażom i ich kierownictwom, jak doniosłe jest znaczenie stałej, metodycznej pracy w zakresie szkolenia strażaków, jaka jest rola zawodów konkursowych w usprawnianiu się fachowem.

Przez wyróżnienie w subwencjonowaniu straży żywotnych, gorliwie i systematycznie oddających się metodycznym pracom szkolenia, uzyskamy pewność, że krociowe sumy, idące rokrocznie na zasiłki dla straży, zostają produkcyjnie zużyte, dostawszy się w ręce ludzi energicznych, świadomych konieczności nieustającej pracy nad sobą i ciągłego posuwania się naprzód.

Wreszcie taka droga postępowania sprzyjać będzie radykalnie w pokonywaniu tych głęboko zakorzenionych wad charakteru narodowego, jak chwilowy „słomiany" zapał, a brak wytrzymałości, uporczywości i samozaparcia się w pracy raz rozpoczętej.

S. Pągowski.

Wrażenia ze zjazdu strażackiego w Jugosławji.

W N-rze 20 „Przeglądu" zamieściliśmy pod powyższym tytułem początek artykułu p. naczelnika Gł. Związku J. Sztromajera. Obecnie podajemy Sz. Czytelnikom jego dokończenie.

Następnego dnia, rankiem obudziły nas dźwięki trąbki sygnałowej, zwołującej strażaków na zbiórkę. Z okien widzieliśmy drużyny maszerujące ze sztandarami i orkiestrami do strażnicy. O g. 11 rano przybyli na zjazd delegaci udali się tramwajami, specjalnie na ten cel zarezerwowanemi przez miasto — na cmentarz, aby złożyć wieńce na grobach zasłużonych na polu pożarnictwa działaczy.

Dużo widziałem cmentarzy; piękny jest cmentarz „Obrońców Lwowa", ale żaden nie miał tak uroczego położenia, jak w Zagrzebiu; cmentarz bowiem tutejszy położony jest amfiteatralnie na wzgórzu, którego szczyt wieńczą piękne, spowite w zwoje kwitnących róż — katakumby. Wogóle na cmentarzu jest bardzo dużo kwiatów i zieleni, co przy idealnym wprost porządku tworzy bardzo malowniczą całość. Po złożeniu wieńców i wygłoszeniu odpowiednich przemówień powróciliśmy do miasta.

O g. 2 m. 45 ppoł. wraz z przybyłym po nas adjutantem Straży Zagrzebskiej udaliśmy się autem do strażnicy, gdzie znajdowali się już przedstawiciele Związku i straże pożarne. Tu powitał nas prezes Związku, prezydent m. Zagrzebia druh Vjekoslav Heinzel; w odpowiedzi zabrałem głos, witając straże i Zjazd w imieniu Głów. Związku Str. Poż. R. P. Jednocześnie wręczyłem przyznany przez Radę Naczelną Gł. Zw. „dyplom uznania", a prezesa Związku druha V. Heinzela, czł. zarządu Mirka Kolavica, skarbnika Związku i nacz. Str. Poż. w Zagrzebiu Ante Tolovica oraz sekr. Związku Dragutinia Fajnaka udekorowałem znakami członków Rady Naczelnej (krzyżami oficerskiemi), jako honorowych członków Gł. Zw. Straży Poż. R. P. — Wbiliśmy również gwóźdź w drzewce związkowego sztandaru. Dziękując za przyznane odznaczenia druh Heinzel wzniósł okrzyk na cześć Polski i strażactwa, który to okrzyk zebrani parokrotnie powtórzyli, przyczem orkiestra odegrała hymn polski.

O g. 4 ppoł. druh Heinzel otworzył obrady zjazdu. Tu znów byliśmy przedmiotem żywych owacji. Po parogodzinnych obradach, w czasie których przyjęto sprawozdanie i wybrano nowy zarząd Związku, wyruszyli wszyscy do strażnicy, skąd następnie sformował się pochód przez miasto. Wzięło w nim udział około 4 tysięcy strażaków i kilkanaście orkiestr; w pochodzie wzięli również udział miejscowi skauci, którzy nieśli piękne, różnobarwnie oświetlone lampiony. Od czoła pochodu, gdzie postępowała nasza delegacja, posuwające się, oświetlone masy wyglądały bardzo malowniczo. Z życzliwego powitania, z jakiem tłumy zgromadzonej ludności przyjmowały pochód, wnosić można, że więź łączącą społeczeństwo ze strażactwem musi być w Jugosławji bardzo silna. Okrzykami witano również i naszą delegację.

Następnie udaliśmy się przed pałac gen. Srećkovica i prezydenta miasta, gdzie orkiestry odegrały hymn narodowy.

Na tle starodawnych budowli tworzyły masy błyszczących kasków, oświetlonych różnobarwnemi lampionami, niezapomniany widok.

Po odegraniu hymnów pochód ruszył krętemi uliczkami starego Zagrzebia na plac wystawy, będąc znów przedmiotem żywych owacji ze strony ludności.

Doprawdy, przyszło nam obu na myśl, i długo rozmawialiśmy z druhem Mesnerem o tem, dlaczego w Warszawie, czy też w innych miastach, nie widać tego entuzjazmu, zainteresowania i życzli-

wości, z jaką tutaj strażactwo spotyka się na każdym kroku. Przecież strażactwo nasze tak samo ofiarnie niesie pomoc i opiekę bliźnim! A jednak w tem ustosunkowaniu się u nas i tam, taka jest różnica!

Gdy przybyliśmy na plac wystawowy, odbyło się przyjęcie; w pewnej chwili znaleźliśmy się w niemiłej sytuacji, gdyż w obecności siedzącego obok nas konsula francuskiego zapytał nas ktoś, dlaczego nie przybył nasz konsul, którego specjalnie zawiadomiono o pobycie delegacji polskiej.

Ochocza i niezwykle ożywiona zabawa trwała do g. 12-ej.

Następnego dnia, t. j. we wtorek 29 czerwca zbiórkę naznaczono na g. 7 rano. Po nabożeństwie odbyła się defilada przed reprezentującym Króla gen. Srećkovicem, przedstawicielami władz państwowych, delegacjami oraz Zarządem Związku. Czoło defilującego pochodu tworzyła założona w 1863 r. straż z Varażdina. O godz. 12 zaczęły się ćwiczenia popisowe straży.

Pierwsza ćwiczyła z hakówkami na wspinalni straż z Zagrzebia; ćwiczenia te były jednak wykonane, mojem zdaniem, zbyt wolno i nieefektownie, aczkolwiek znać było pewne wyszkolenie. Nienadzwyczajnie wypadło również zjeżdżanie po lince, jak też ratowanie przy pomocy worka ratunkowego; dużej przestrzeni od góry nie zapięto, co mogło łatwo spowodować wypadek. Demonstrowano również skakanie z I piętra na płótno ratunkowe; sposób to już stary i niezbyt bezpieczny. — Drugim punktem programu był alarm straży Zagrzebskiej, która przybyła do pożaru dość późno (zapalono dach i górne piętro wspinalni). W celu ugaszenia pożaru wysunięto dwie drabiny mechaniczne na wysokość płonącej wspinalni; na drabinach tych umieścili się prądownicy.

Oczekiwaliśmy na zaatakowanie pożaru wodą z tych drabin, lecz ku naszemu zdumieniu stało się inaczej: przyjechały dwie cysterny z pompami, (obj. 8000 litrów wody) i prądownicy zaczęli gasić płomienie zdołu, puszczając prądy wody na wysokość IV piętra. Rezultat był taki, że te dwa prądy wody z prądownicy o 20 mm. wylocie poodrywały szalowania ścian i okapy, wylano 8000 litrów wody, a palącego się dachu nie ugaszono. Musieli to wreszcie zrobić prądownicy, znajdujący się na drabinach mechanicznych przy pomocy ręcznych sikawek. Temi popisami bynajmniej nie byliśmy zachwyceni, a szczególnie poirytowany był druh Mesner. Mam wrażenie, że nasze straże nie obawiałyby się konkurencji tamtejszych.

Po pokazach odbyła się defilada Straży Zagrzebskiej i jej taboru. Jest on bardzo rozmaity, gdyż składa się w ⅔ z pociągu konnego, a w ⅓ z samochodowego.

Straż w Zagrzebiu zasadniczo jest ochotnicza, a ma tylko zawodowe pogotowie w sile 17 ludzi; sama straż rozlokowana jest w dwóch punktach miasta. Znać tu dawną szkołę austrjacką, stąd duże podobieństwo do naszych straży w Małopolsce. Sposób ćwiczeń, sygnalizacja, umundurowanie, defilady — wszystko jest podobne; brak tylko w Jugosławji wyrobienia i szybkości w wykonywaniu ćwiczeń co u nas, trzeba przyznać, jest.

Co się tyczy Związku Straży Poż. w Jugosławji, to liczy on 745 drużyn z przeszło 30.000 członków; z tego 223 straże horwackie z 12.000, 510 straży słowackich z 18.000 członków i 12 straży bośniackich. Znamienne jest, że w Serbji są tylko 2 straże zawodowe w Belgradzie i Niżu, a ponieważ ochotniczych straży pożarnych Serbja też nie posiada, więc pożary dają się tutaj bardzo we znaki.

— Tegoż samego dnia o g. 2 popoł. Związek Straży w Zagrzebiu wydał w podziemiach ratusza (komfortowy zakład restauracyjny podobnie zresztą, jak wiele innych, mieszczący się w specjalnych piwnicach) bankiet dla przedstawicieli władz, delegacji i zaproszonych gości. Gdy w czasie toastów, wzniesiono również toast na cześć Polski i naszego strażactwa, rozległy się gromkie okrzyki: „Živio Polska, živio Polaci“! Okrzykom tym towarzyszyły długotrwałe oklaski. W odpowiedzi na tę manifestację zabrałem głos w imieniu polskiego strażactwa, a przemówienie to było również bardzo serdecznie przyjęte przez zebranych, czego dowodem może posłużyć opinja prasy zagrzebskiej.

Na zakończenie przemówienia orkiestra odegrała hymn słowiański. Widać było wogóle, że Jugosłowianie szanują Polskę i odnoszą się do niej z dużym szacunkiem.

O g. 6 wieczorem zaczęła się zabawa dla wszystkich zebranych; panuje tu zwyczaj, że na wszystkie zjazdy strażacy przybywają z żonami i córkami, które uczestniczą we wszystkich uroczystościach jako widzowie. Zaznaczyć trzeba, że obecność pań bardzo dodatnio wpływa na druhów strażaków, gdyż mniej czasu poświęcają bożkowi Bachusowi, a więcej zabawie. To też tańce narodowe cieszyły się wielkiem powodzeniem, aczkolwiek więcej widać było tańców nowoczesnych. Daje się również zauważyć znikome używanie w czasie zabaw wódki, gdyż mężczyźni piją przeważnie wino i piwo.

Na drugi dzień, po załatwieniu wszystkich spraw w Związku, udaliśmy się na dworzec kolejowy. Podkreślić muszę niezwykłą uprzejmość druha sekretarza Fajnaka, który z całem oddaniem się towarzyszył nam, pokazując osobliwości Zagrzebia. Z prawdziwym więc żalem żegnaliśmy sympatycznego towarzysza i przewodnika, odjeżdżając pociągiem z Zagrzebia.

W powrotnej drodze rozmyślaliśmy wiele o tem wszystkiem, cośmy widzieli; uderzało nas wiele rzeczy. W pierwszym rzędzie widać było na każdym kroku współdziałanie ze strażactwem władz administracyjnych i wojskowych.

Widzieliśmy wiele przejawów życzliwej opieki i troski o rozwój strażactwa. Nic więc dziwnego, że strażactwo tamtejsze, mając za sobą władze i społeczeństwo, dobrze się czuje i pracuje z coraz większym zapałem. Praca strażaka jest należycie ceniona i popierana przez państwo. O to winniśmy się ubiegać i u nas.

Uważam, że w Polsce stowarzyszenia straży pożarnych są tak ważnym czynnikiem obywatelskim i takie przynoszą korzyści, że zarówno Państwo jak i społeczeństwo więcej winny zainteresować się ich losami i zabezpieczyć im możność egzystencji oraz prawidłowego rozwoju.

Jan Sztromajer.

Węże w akcji ratunkowej i w szkoleniu straży.

Sądzę, że warto zastanowić się nad pewnem niezwykle ważkiem porównaniem, jakie poniżej przytoczę.

Oto w Nr. 21/22-im „Przeglądu Pożarniczego“ z roku bieżącego czytamy na stronie 362-iej wyliczenie stanu wyposażenia 35-ciu straży pożarnych powiatu Mławskiego. Dowiadujemy się z tego wyliczenia, że 35 straży pożarnych ochotniczych posiada: sikawek przenośnych — 37, sikawek dwukołowych — 5, sikawek czterokołowych — 5 i hydroforów — 6, a więc razem 53 sikawki.

Do tych 53-ch sikawek straże posiadają 965 (wyraźnie dziewięćset sześćdziesiąt pięć) metrów węży tłocznych, to jest średnio **na jedną sikawkę wypada 18,2 metra węża tłocznego.**

Jest to stan wprost rozpaczliwy. I jeżeli zastanowić się jeszcze, że do obsługi 47-iu sikawek te 35 straży posiada: beczkowozów drewnianych 77, a żelaznych 27, czyli razem 104 beczkowozy, a więc średnio po dwa na jedną sikawkę, to oczywiście każdy kto pracował przy pożarach przyzna, że przy takim stanie taboru nie może być i nie będzie nigdy przeprowadzona skuteczna akcja w opanowaniu pożaru.

Teraz jednak weźmy pod uwagę inny przykład. Oto w Nr. 20-ym „Przeglądu Pożarniczego“ z roku bieżącego na stronie 352-iej w korespondencji straży z Kwasiłowa-Czeskiego (na Wołyniu) czytamy, że Straż ta, między innemi narzędziami, posiada: 3 sikawki, 3 beczkowozy i **400 metrów węży tłocznych, to jest na jedną sikawkę wypada 133-y (wyraźnie sto trzydzieści trzy) metry węży.**

Jakież wyraziste otrzymaliśmy porównanie. A więc w jednej wsi straż posiada 41% tej ilości węży, jaką posiada 35 straży całego powiatu.

Nie koniec na tem. W tym samym Kwasiłowie Czeskim znajduje się w środku wsi murowany rezerwuar wodny o pojemności 380-ciu metr. sześć. wody. Od tego rezerwuaru podczas ćwiczeń przeprowadzono linję wodną długości 320 metrów.

W tych warunkach straże w powiecie M. są w stanie obsłużyć podczas pożaru, stawiając sikawki przy zbiorniku wodnym, około **260** metrów powierzchni, a Straż w Kwasiłowie Czeskim **125.664** metry powierzchni.

Skoro zaś teraz uświadomimy sobie, że stan, jaki pod względem wyekwipowania straży widzimy w powiecie M., w znacznej większości powiatów Polski jest podobny, to dochodzimy do wniosku:

Zbyt mało zwraca się uwagi na sprawę dostatecznego zaopatrzenia straży w węże tłoczne.

Fabrykanci sikawek nie będą propagatorami tej sprawy, gdyż celem ich jest sprzedać narzędzie przez siebie wyprodukowane, a więc sikawkę, do której dodaje się zwykle jeden kilkunastometrowy kawałek węża tłocznego. W tym to stanie sikawka przekazywana jest do straży i z tym jednym wężem pracuje całe lata... lub jeżeli w czasie pożaru wąż się zepsuje straż przestaje pracować.

Dlatego też uporczywe myśli każą wołać.

Wielce Szanowna Komisjo Techniczna przy Głównym Związku Straży Pożarnych! Sprawa pouczenia straży, że sikawki mogą tłoczyć wodę przez długie linje wężowe jest sprawą niezwykle ważną... stokroć ważniejszą, niż regulaminy umundurowania, odznak starszeństwa. W instrukcji do ćwiczeń z narzędziami typu normalnego, ogłoszonej między innemi i w zeszycie 3-im zbioru okólników Związku Straży Pożarnych woj. Kieleckiego, o ćwiczeniach z układaniem linij wężowych głucho, albowiem tylko w dziale: „Sikawka przenośna dwucylindrowa“ powiedziano: „Wąż tłoczny jednym końcem przykręcony do nasady, drugim zaś nawinięty na zwijadło....“. A więc wygląda to coś w rodzaju przepisu, że wąż ma być **jeden(!!).** A więc gdy pali się dom, odległy o kilkadziesiąt metrów od zbiornika wodnego, do sikawki dowozi się wode 2 beczkowozami, zamiast przetłaczać ją bez przerwy wprost ze zbiornika na płonące miejsca.

Bolączkę tę należy corychlej usunąć. Sposobów jest wiele.

Już regulamin zawodów, opracowany przez Komisję Techniczną, a uchwalony przez Radę Naczelną na posiedzeniu w dniu 19-ym kwietnia r. b. robi pewien wyłom w tej dziedzinie. Mianowicie w § 7-ym (patrz „Przegląd Pożarniczy“ Nr. 11-y z roku bież. str. 192), dotyczącym programu ćwiczeń dla straży wielkomiejskich (miast wydzielonych i straży przemysłowych) przewidziane są w punkcie g. ćwiczenia z linją wężową z trzech kręgów. Tak samo przewidziane są te ćwiczenia dla straży grupy II-giej (straże miast niewydzielonych, posiadające wspinalnię) i dla straży grupy III-iej (straże wiejskie posiadające sikawkę). Szkoda więc tylko, że instrukcja do ćwiczeń nie poucza, jak to te ćwiczenia winny być przeprowadzane.

Dlatego to słów kilka teraz o szkoleniu strażaków w układaniu linij wężowych.

W jednej ze straży na terenie b. Kongresówki sprawa szkolenia strażaków w układaniu linij wężowych jest dość daleko posunięta. Wynikami przeto tej pracy pragnąłbym się podzielić z druhami po toporze w zamiarze rozpowszechnienia tych ćwiczeń.

W szkoleniu w zakresie omawianym przyjęty został porządek następujący:

1) zwijanie w krąg i rozwijanie z kręgu jednego węża;

2) układanie prostej linji wężowej z kilku węży zwiniętych w kręgi;

3) układanie kombinowanych linij wężowych z kręgów, np.: a) dwie linje od trójnika, przymocowanego wprost do sikawki; b) jedną linję z dwoma równoległemi rozgałęzieniami; c) jedną linję z dwoma rozgałęzieniami, obejmującemi miejsce pożaru; d) układanie pionowych linij wężowych;

4) układanie linij wężowych ze zwijadła zdejmowanego i

5) układanie linij wężowych z wózka dwukołowego.

Jak więc widać z powyższego wyszczególnienia rozmaitość sposobów tych ćwiczeń daje duże pole do pracy, no i dużo też materjału do instrukcji.

Byłem niedawno obecny w jednym z okręgów na zawodach straży fabrycznych. Zgodnie z regulaminem zawodów straże demonstrowały układanie linij wężowych, ale brak instrukcji dawał się dotkliwie odczuć. „Krzywo, prosto — byle ostro“ — było dewizą tej pracy i jej rezultatem.

Przy każdym pożarze strażacy muszą szybko

i poprawnie układać linje wężowe, a przeto muszą być w tej pracy odpowiednio szkoleni i dostatecznie wyszkoleni.

Szkolenie w rozkładaniu linij wężowych rozpocząć należy, jak już wspomniałem, od rozkładania jednego węża zwiniętego w krąg. Ćwiczący opiera krąg węża na prawem przedramieniu (patrz rys. 1-y), dłonią prawej ręki chwyta za końce węża tak, by kciuk (duży palec) i palec wskazujący obejmowały wewnętrzny koniec węża, a palce 3-ci i 4-ty przytrzymywały zewnętrzny koniec węża. Lewą ręką podtrzymuje krąg przed sobą. Tak trzymając krąg pochyla się i rzutem prawej ręki rzuca krąg przed siebie tak, by ten złożony podwójnie rozwinął się w prostej linji; — tę czynność określamy, jako tempo „raz“. Następnie, pozostawiając zewnętrzny koniec węża na ziemi (należy kłaść lekko, by nie uszkodzić półłącznika), a trzymając w prawym ręku wewnętrzny koniec przelatuje biegiem w linji prostej, rozkładając w ten sposób również w linji prostej węża na całej jego długości; — tę czynność określamy jako tempo „dwa“. Poszczególne fazy tej czynności obrazuje dokładnie załączona ilustracja (patrz rys. 2-gi).



Rys. 1-y.
Jak powinien być zwinięty wąż tłoczny w krąg i jak trzymać należy taki krąg węża do rzutu przy rozkładaniu linji wężowej. (Szczegóły patrz w artykule.)

Czynnością pierwszą przy składaniu węża to wylanie pozostałej w nim wody przez unoszenie węża na lewem ramieniu od jednego końca do drugiego (jest to tempo „raz“). Czynność druga (tempo „dwa“) to powrót do przedniego końca węża i następnie złożenie węża przez pół w ten sposób, aby dolny koniec pozostał nieco dłuższy od górnego. Czynność trzecia (tempo „trzy“) polega na zwinięciu węża w krąg i to możliwie jaknajściślej. Na tempo „cztery“ ćwiczący bierze krąg węża, jak do rzutu i powraca do stanowiska wypadowego. Poszczególne fazy czynności składania węża obrazuje ilustracja (patrz rys. 3-ci).

W dalszem rozwinięciu tego rodzaju ćwiczeń jest szkolenie w układaniu prostej linji wężowej złożonej z kilku kawałków węża. Do takich ćwiczeń wyznaczamy tylu strażaków, z ilu kręgów rozkładać będziemy linję wężową z dodaniem jednego strażaka jako prądownika. Przy szkolnych ćwiczeniach oznaczamy ćwiczących kolejnemi numerami i ustawiamy ich w szereg (jeden obok drugiego), przyczem prądownik staje na lewem skrzydle oddziału, to jest po prawej ręce stojącego twarzą do oddziału dowódcy.

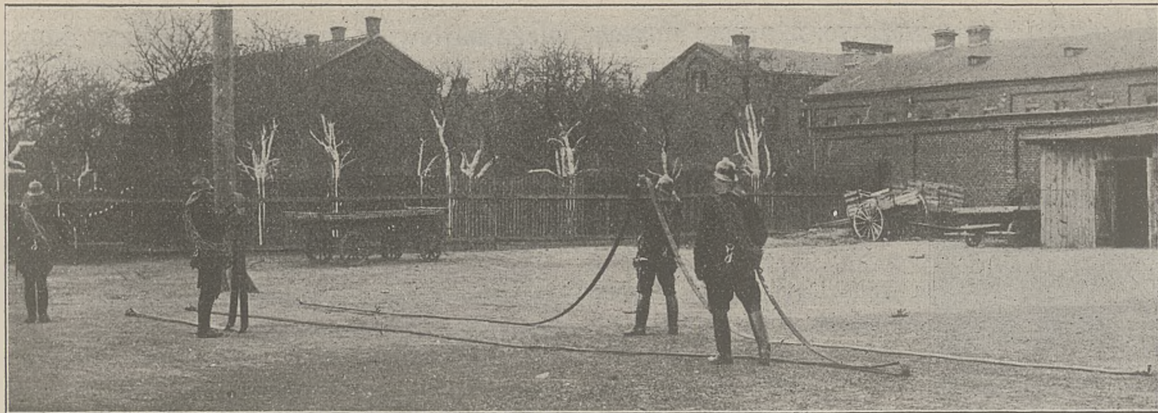
Rozkładanie linji wężowej odbywa się w sposób następujący. Pierwszy z prawego skrzydła oddziału rzuca i rozwija krąg węża, a pozostali strażacy i prądownik przebiegają szeregiem do miejsca, w którym zatrzymał się pierwszy po rozłożeniu swego węża. Wtedy drugi rozwija swój krąg, pozostawia zewnętrzny półłącznik węża (jest to w istocie teraz półłącznik ze spodu) pierwszemu (ten łączy oba końce węża), a sam biegnie i rozwija wąż, przyczem biegną z nim szeregiem pozostali strażacy i prądownik. Potem znowu trzeci rzuca swój krąg, oddaje zewnętrzny półłącznik (spodni) pozostającemu na miejscu drugiemu, a sam biegnie i rozwija krąg i t. d. aż do chwili, kiedy ostatni strażak po rozwinięciu swego kręgu oddaje półłącznik prądownikowi. Ten ostatni z rzucających kręgi strażaków jest zarazem pomocnikiem prądownika.



Rys. 2-gi.
Poszczególne fazy czynności rozwijania węża tłocznego z kręgu i układania w ten sposób linji wężowej. (Szczegóły patrz w artykule.)

Składanie tak rozwiniętej linji wężowej obejmuje czynności następujące: 1) Rozłączenie półłączników. 2) Wylewanie wody z każdego kawałka węża oddzielnie. 3) Zwijanie węży i 4) powrót do miejsca wypadu.

Poprzestaję tylko na opisaniu pierwszych dwóch sposobów ćwiczeń rozkładania linij wężowych,



Rys. 3-ci.
Poszczególne fazy czynności składania linji wężowej i zwijania węża tłocznego w krąg. (Szczegóły patrz w artykule.)

gdyż chciałem jedynie zainteresować czytelników naszego „Przeglądu Pożarniczego“ tem ważkiem zagadnieniem. Sądzę, że Komisja Techniczna Głównego Związku zechce rychło opracować szczegółową instrukcję w tym zakresie, a Rada Naczelna ją uchwalić

Wtedy na zawodach strażackich wszystkie straże będą obowiązkowo demonstrowały te tak zasadnicze i ważne ćwiczenia, za jakie uznać należy układanie długich linij wężowych.

Wtedy to straże zmuszone zostaną w swych wysiłkach do zakupywania większej ilości węży i do umiejętności sprawnego ich wykorzystywania.

I wtedy zrozumieją wszyscy bezwątpienia czem są węże w straży pożarnej, a wydatki poniesione wkrótce stokroć się społeczeństwu opłacą.

T. B.

LUDZIE CZYNU.

Które straże zostały wezwane do złożenia dalszych ofiar na samolot im. strażactwa polskiego.

Na zakup samolotu im. strażactwa polskiego w dalszym ciągu złożono następujące ofiary:

Och. Straż Poż. w Lutoborzu składa **24 zł.**, Och. Straż. Poż. w Sędziszowie składa **16 zł.**, Och. Straż Poż. w Wierzbniku składa **30 zł.**, oraz wzywa do złożenia ofiary na samolot im. strażactwa polskiego Och. Straże Poż.: z Grabowca, Rzeczniowa, Bałtowa i Pakosławia.

Och. Straż Poż. w Równem składa **15 zł.**, Prezes Och. Str. Poż. cukrowni „Wożuczyn“ p. Skrowaczewski składa **10 zł.** Sztab Str. Poż. cukrowni „Wożuczyn“ jako składkę miesięczną składa 3 zł. Członkowie III Oddz. Miejskiej Straży Pożarnej w Warszawie druhowie: St. Grankowski składa **3 zł.**, W. Więckiewicz — **2 zł.**, oraz Cz. Kosmalski— **1 zł.** Pracownicy Redakcji i Administracji „Przeglądu Pożarniczego“ składają 1% od pensji za miesiące: lipiec i sierpień razem **37 zł.**

Dotychczas wezwane zostały i ofiary swej na samolot jeszcze nie złożyły następujące Ochotnicze Straże Pożarne: ze Strzemieszyc Małych, P.K.P. w Strzemieszycach, ze Sławkowa, z Ząbkowic, z Olkusza, fabryki „Westen“ w Olkuszu, z Bodzechowa Rad., z Chmielowa, z Denkowa, z Biłgoraja, z Frampola, z Tarnogradu, z Łukowej, z Pińczowa, z Białobrzegów, z Nowego Miasta n. Pilicą, z Piaseczna, z Garwolina, z Chrobrza, z Czarnocina, z Wąchocka, z Iłży, z Ostrowca, z Siennej, ze Skarżyska (kolejowa i przy „Wytwórni“), z Lipska (n. Wisłą).

Na Śląsku Ciesz. wezwane są Straże: z Zabrzega, ze Strumienia, z Zarzecza, z Puńcowa, z Dębowa, z Gumnej, z Kostkowic, z Godziszowa, z Wisły-Malinka, z Iłownicy, z Rudźcy, z Drogomyśla, z Ochab, ze Skoczowa, z Pogórza, z Kisielewa, z Ustronia (gminna i fabryczna), z Goleszowa, z Bażanowic, z Pastwisk, z Bobkru i z Cieszyna.

Ze straży istniejących przy cukrowniach wezwane są Och. Straże Poż. cukrowni: „Brześć Kujawski“, „Ciechanów“, „Dobre“, „Białobrzegi“.

Ostatnio wezwane zostały do złożenia ofiary na samolot następujące Och. Straże Pożarne: w Gąbinie, w Otwocku, w Rypinie, w Lidzbarku, w Przasnyszu, w Ostrzeszowie Wielkp., w Nieświeżu, w Czechowicach na Śląsku, w Pszczynie, w Kutnie, w Prosnowie, w Kornicy, w Złojcu, w Płonce, w Pruszkowie, w Szczuczynie, w Wąsoszu, w Kolnie, w Stawiskach, w Radziłowie, w Mieczach, w Rajgrodzie, w Śmiłowicach, w Boniewie, w Grabkowie, w Kowlu i w Rakutowie.

Ze straży wezwanych przez nas w Nr. 10 „Przeglądu“ celem zapoczątkowania turnieju **dotychczas nie odpowiedziały jeszcze:** Och. Straż Poż. w Pułtusku; Och. Straż Poż. w Radomsku, oraz Och. Straż Poż. w Środzie (woj. Poznańskie).

Druhowie, czekamy na Was!

Dotychczas zebrano już **1.825 zł. 2 gr.**

JAK STRAŻE WALCZĄ Z POŻARAMI

Pożar w Iwanowicach (pow. Miechowski).

Jak trudna jest akcja ratunkowa w naszych wioskach, stanowiących w olbrzymiej większości stosy wyschłego paliwa, przy jednoczesnym braku narzędzi pożarnych i dobrych, obfitych w wodę studzien — świadczyć może pożar, jaki miał miejsce niedawno w Iwanowicach.

Ogień powstał w ośrodku zabudowań, o parę zaledwie metrów od innych domów, a o 7 mtr. od dużego, drewnianego, krytego słomą domu mieszkalnego, do którego bezpośrednio już dotykał kompleks również drewnianych budynków gospodarskich. Wiatr dął właśnie wzdłuż tych budynków, powiększając grozę niebezpieczeństwa. W kilka chwil po przybyciu pierwszych strażaków z sikawką, którą przyciągnął naczelnik straży z kilkoma przygodnymi pomocnikami — przerażonemu tłumowi ukazują się nowe języki ognia na domu za drogą (10 mtr. szerokości). Słabe siły strażackie trzeba rozdwoić. Przybyła wprawdzie druga sikawka, ale pierwsza zepsuła się, więc znów pozostała tylko jedna. Zaledwie zdołano opanować przy pomocy tłumnic ten drugi pożar — gdy w odległości 80 mtr. zapaliła się od przenoszonych przez wiatr iskier stodoła, znajdująca się w środku drewnianych, krytych słomą zabudowań. Teraz sytuacja stała się wprost tragiczna. Rozdzielone siły strażackie i nieujęta w żadną organizację akcja przerażonej ludności z nadludzkim wysiłkiem zdążały do opanowania ognia.

Dzięki jednak niezwykłej energji prezesa, oraz naczelnika straży, jak również niezwykłemu poświęceniu strażaków zdołano groźny ten, potrójny pożar opanować i ograniczyć straty do spalenia się dwóch domów. W uznaniu zasług i pełnej poświęcenia pracy Zarząd Straży postanowił wyrazić uznanie: prezesowi Wł. Brożynie, naczelnikowi J. Misce, pom. naczelnika J. Kośmidrowi, oraz strażakom: St. Goralczykowi, Fel. Kuzbielowi, A. Misce i Cupiałowi.

***

Wyżej opisany wypadek pożaru w Iwanowicach winien być przestrogą zarówno dla ludności wiejskiej, jak też i dla straży — do jakiego stopnia trzeba być ostrożnym i przewidującym na wypadek pożaru w miejscowościach gęsto zabudowanych, zwłaszcza zaś w wypadkach, gdy pożar wybuchnie przy silnym wietrze. Dokładne zorjentowanie się co do kierunku wiatru, przygotowanie rezerwy ludzkiej, zabezpieczenie dostawy wody, wreszcie upatrzenie budynków, którym w pierwszym rzędzie zagraża niebezpieczeństwo — to podstawowe zasady akcji ratunkowej w podobnych wypadkach. Widzimy również, że niezawsze najbardziej zagrożone są budynki najbliżej położone; gęsta zasłona drzew może uchronić dom blisko położony, podczas gdy oddalony o kilkadziesiąt metrów, niezasłonięty drzewami, a znajdujący się na linji wiatru budynek zapalić się może bardzo łatwo. Należy również liczyć się z możliwością zmiany kierunku wiatru, co **prawie zawsze** ma miejsce w wypadkach gwałtownych burz, gdyż wtedy wytwarzają się wiry powietrzne, obejmujące pewną okolicę; prądy powietrza wytworzone takiemi przejściowemi wirami ustępują po krótkim czasie miejsca wiatrom stałym (zazwyczaj zachodnim z odchyleniami).

Należyte rozstawienie rezerw przez Straż Iwanowicką pozwoliło jej opanować wybuchające w trzech różnych punktach wsi pożary, powstałe z roznoszonych przez wiatr iskier.

Pożar w Kryniczkach

(pow. Krasnostawski).

Niemniej ciężką pracę miała Och. Straż Poż. w Kryniczkach. W dn. 11 czerwca uderzył piorun w zabudowania gospodarskie Tomasza Dziewulskiego; sytuacja była bardzo groźna, a powiększał ją silny wiatr niosący płonące wiechy słomy na sąsiednie strzechy. Straż przybyła do pożaru w 10 minut po jego wybuchu; przybyły również straże z Orłowa Drewnianego i Murowanego. Mimo, że straż w Kryniczkach powstała bardzo niedawno, jednak zapał i dzielność bojowa młodych strażaków zastąpiły braki techniczne i pozwoliły umiejscowić groźny żywioł. Mieszkańcy Kryniczek mieli możność przekonać się, że drobne ciężary związane z utrzymywaniem straży przynoszą w chwili nieszczęścia stokrotne korzyści.

Pożar we wsi Borszczewo

(pow. Białostocki).

Również od pioruna wybuchł pożar w d. 18 czerwca we wsi Borszczewo, odległej o 3 klm. od Choroszczy. Przybyła na miejsce pożaru Straż Choroszczańska zastała w ogniu stodoły i dwa domy mieszkalne. Akcja ratunkowa była bardzo utrudniona z powodu braku wody i... **zachowania się mieszkańców**, którzy obojętnie i lekceważąco odnosili się w stosunku do niosącej pomoc nieszczęśliwym — straży. Mimo to ogień zdołano umiejscowić, spłonęły jednak 2 domy mieszkalne i 7 stodół.

Czas już najwyższy położyć kres nierozumnym przesądom i karygodnemu zachowaniu się tej ciemnej i niekulturalnej części naszej ludności wiejskiej, która w podobnych wypadkach utrudnia akcję ratunkową. Duchowieństwo, władze policyjne, nauczycielstwo, gminne komisje przeciwpożarowe, wójci, sołtysi i wszyscy inni, inteligentni miesz-

kańcy naszych wsi, miasteczek mają tu szerokie i wdzięczne pole do działania.

Walka z pożarami w Okr. Siedleckim.

Straże tutejszego okręgu również nie mogą uskarżać się na bezczynność. Zewsząd donoszą o pożarach, powstających z najrozmaitszych przyczyn.

W dn. 1 czerwca r. b. **wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem** spowodowano pożar w zabudowaniach Piwowarczyka we wsi **Dębowce** (pow. Mińsko-Mazowiecki). Czterech godzin trzeba było na umiejscowienie szalejącego żywiołu, który w rezultacie strawił 2 domy mieszkalne, 4 obory i 7 stodół. Akcję ratunkową prowadziła Och. Straż Poż. w Wodyniach pod kier. nacz. Andrzejewskiego.

W dn. 8 czerwca r. b. najprawdopodobniej **od rzuconego w czasie wieczornych zajęć niedopałka papierosa** zapaliła się stodoła z słomą i koniczyną Wysokińskiego **w Wielgorzu.** Przybyła na pomoc Och. Str. Poż. w Czuryłach (nacz. Stasiak) pożar szybko umiejscowiła, przyczyniając się do znacznego ograniczania strat.

Ciężką również przeprawę miała Och. Straż Poż. w Zbuczynie, która zaalarmowana została w dn. 5 czerwca r. b. przez pożar powstały wskutek uderzenia piorunu we wsi **Jasionku.** W czasie akcji ratunkowej dwóch strażaków uległo poważnym obrażeniom cielesnym (jeden silnie potłuczony, drugi zaś poparzony).

W dn. 30 czerwca **pozostawione bez dozoru małe dzieci** podpaliły w południe zabudowania gospodarskie we wsi **Wólka Konopna** (pow. Łukowski). Skutki tej lekkomyślności rodziców, nie pilnujących dzieci, były tragiczne. Mimo rozpaczliwych wysiłków Straży ze Zbuczyna, a później i drugiej z Trzebieszowa spłonęły 4 domy, 11 zabudowań gospodarskich, znaczny zapas zboża, narzędzia rolnicze i wiele innych sprzętów. Akcją ratunkową kierował nacz. Straży ze Zbuczyna W. Protas, któremu też podporządkowała się Straż z Trzebieszowa.



Z życia okręgów.

Okręg Ciechanowski. W m-cu lipcu r. b. na terenie Okręgu instr. d-h A. Truchliński przeprowadzał w dalszym ciągu lustracje i przeszkolenia straży.

Okręg Płocki. W Płocku odbył się kurs obrony przeciwgazowej od dn. 5.VI do dn. 11.VI r. b. pod kierunkiem p. W. Wiszniewskiego, delegata Tow. Obrony Przeciwgazowej. Kurs powyższy ukończyli dwaj druhowie ze Straży Płockiej: H. Kuciński i S. Dworaźny.

Okręg Skierniewicki. Straż pożarna w Skierniewicach w dn. 22.VIII r. b. przeprowadziła rozwiązanie 2-ch zadań taktycznych w Skierniewce Lewej, na zabudowaniach wiejskich.

W manewrach powyższych wzięło udział 93-ch druhów ze Straży Skierniewickiej, pod kierunkiem naczelnika straży d-ha K. Pajączkowskiego i jego zastępcy d-ha St. Kłopotowskiego.

Należy zaznaczyć, iż miejscowy oddział straży w Skierniewce Lewej stawił się dopiero w ½ godziny po zaalarmowaniu.

Okręg Sochaczewski. Zjazd konkursowy w Sochaczewie. W N-rze 17 „Przeglądu" pisaliśmy na str. 296, iż w dn. 5 września r. bież. odbędzie się zjazd konkursowy ochotniczych straży pożarnych pow. Sochaczewskiego. Obecnie dowiadujemy się, że termin tego zjazdu został przesunięty na dzień 26 września.

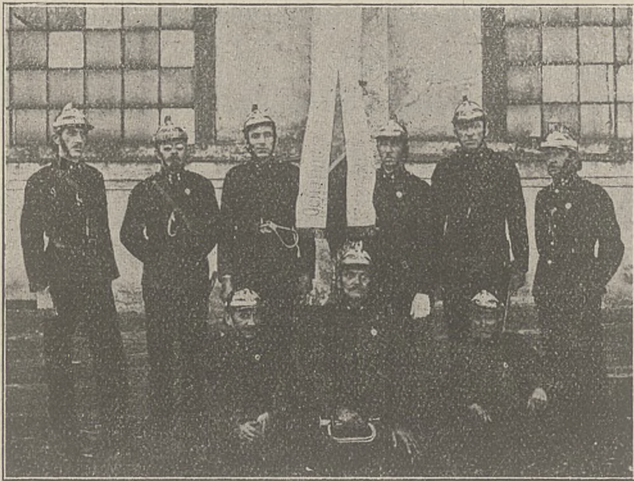
Okręg Włocławski. We Włocławku odbył się kurs obrony przeciwgazowej od dn. 26.VII do 2.VIII r. b. pod kierunkiem p. W. Wiszniewskiego, delegata T-wa Obrony Przeciwgazowej. Kurs powyższy ukończyło 24-ch członków Straży Włocławskiej: K. Racinowski, Z. Poszwiński, M. Miller, T. Bobowski, M. Racinowski, J. Rzeczkowski, H. Fajer, A. Kropski, W. Gapiński, K. Czarkowski, J. Walczak, A. Sobczak, M. Wojciechowski, K. Lewandowski, Cz. Drzewiecki, S. Wolski, J. Bytner, Fr. Rzeczkowski, S. Dąbżał, W. Moskaluk, W. Roznoch, W. Raniszewski, J. Kuczyński, J. Chyżewski. W Osięcinach w dn. 11.VII r. b. odbyły się manewry strażackie przy udziale 62 szeregowców i 18 oficerów z 4-ch następ. straży: Osięcin, Byczyny, Płowiec i Ruszk.

Dn. 18.VII r. b. odbył się zjazd konkursowy orkiestr z 8-iu następ. straży: Włocławka, Kowala, Brześcia Kujaw., Chocenia, Śmiłowic, Lubania, Służewa i Osięcin. Dn. 15.VII r. b. w Aleksandrowie Kuj. odbyła się uroczystość otwarcia nowozorganizowanej kolejowej straży pożarnej. W uroczystości wzięli udział: delegacje, przedstawiciele władz miejscowych oraz delegat Związku Straży Poż. Woj. Warsz. instr. d-h J. Pietraszkiewicz.

KORESPONDENCJA

Poświęcenie sztandaru Och. Str. Poż. fabryki wagonów w Sanoku (woj. Lwowskie).

W roku 1923 z letargu powojennego do życia przywrócona Ochotnicza Straż pożarna Fabryki wagonów i maszyn S. A. L. Zieleniewski w Sanoku pod kierownictwem WPana A. Bratry naczelnika warsztatów fabryki jako prezesa oraz pod fachowem kierownictwem p. Mirona Kruszczaka, jako naczelnika korpusu, niosąca od czasu swego zreorganizowania doraźną pomoc przy pożarach, tak w Sanoku, jak i w okolicy, — święciła w dniu 11 lipca b. r. uroczystość poświęcenia sztandaru.



Sztab Och. Str. Poż. Fabryki Wagonów w Sanoku wraz z nowopoświęconym sztandarem.

Pomimo niekorzystnych warunków atmosferycznych, liczne delegacje władz, gości, oraz oddziały straży wraz ze sztandarami, poczęły gromadzić się przed zabudowaniami fabryki, skąd po sformowaniu pochodu i złożeniu raportu Delegatowi Małop. Związku Straży Pożarnych we Lwowie starszemu instruktorowi p. Kukczykajtisowi odmaszerowały do kościoła parafjalnego, mając na czele muzykę wojskową 2 p. s. p. Pochód zamykały tabory złączonych Straży: Fabrycznej i Och. miasta Sanoka.

Po mszy św. poświęcenia dokonał ks. prałat Matwijkiewicz, poczem oddziały przedefilowały przed sztandarami i przedstawicielami władz i odmaszerowały do sali T-wa „Sokół", gdzie nastąpiło wbijanie gwoździ do sztandaru.

Po wbiciu gwoździ starszy instruktor Małop. Związku zaprzysiągł cały oddział, poczem udekorował odznaką za wysługę lat: naczelnika Okręgu Nr. V Kuszczaka, zast. naczeln. Kurpielskiego, trębacza Słowika Jana, st. str. Kosa Michała, str. Tebinkę Antoniego, oraz komendanta Oddz. I Michenkę Adolfa.

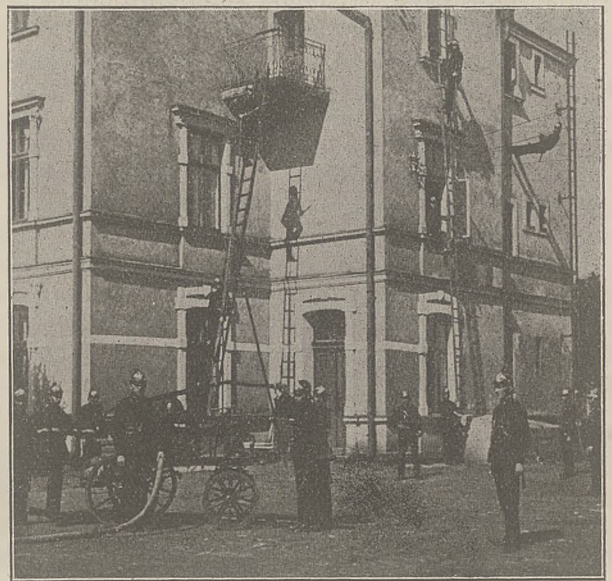
Następnie wszyscy zebrani udali się na plac ćwiczeń w podwórzu gimnazjalnem, gdzie pod kierownictwem nacz. Kuszczaka przeprowadzono ćwiczenia szkolne Korpusu fabryki, oraz ćwiczenia taktyczne Korpusu fabryki i Straży miasta Sanoka,



Naczelnik Och. Str. Poż. Fabryki Wagonów w Sanoku druh M. Kuszczak.

które to straże karnością, sprawnością i znajomością fachową wzbudziły zachwyt tak obecnych straży, jak i publiczności.

Uroczystość poświęcenia zakończył wspólny obiad w sali T-wa „Sokół" przy udziale p. starosty Michałowskiego, p. dyrektora fabryki inż. A. Urbanika, p. naczelnika warsztatów fabryki A. Bratry, p. nadkomisarza policji W. Kellara, p. ppułk. 2 p. s. Kępskiego, przedstawiciela Krakowskiego T-wa Ub. p. Strzeleckiego, byłego naczelnika Okręgu Sanockiego Och. Straży poż. p. Franciszka Kuszczaka, Delegata Małop. Zw. Straży poż. starszego instruktora p. Kukczykajtisa i oddziałów straży pożarnych, a mianowicie: Straży poż. P. K. P. w Stryju, Straży poż. P. K. P. w Zagórzu, Straży poż. P. K. P. w Przemyślu, Straży Och. w Olchowcach, Straży Och. w Rymanowie i Straży Och. w Sanoku.



Ćwiczenia taktyczne, przeprowadzone przez Och. Str. Poż. Fabryki Wagonów w Sanoku na budynku fabryki, przy współudziale st. instr. Małop. Zw. Str. Poż. p. M. Kukczykajtisa.

Wieczorem w sali „Sokoła" odbyła się zabawa taneczna.

Z POMORZA.

Zebranie delegatów straży pożarnych powiatu Działdowskiego.

W dniu 16 lipca b. r. odbyło się w Działdowie zebranie delegatów straży pożarnych tutejszego powiatu. Straży pożarnych reprezentowanych było 8, t. z. wszystkie. Wśród nich były również 3 ostatnio zorganizowane straże wiejskie z Płośnicy, Kurek i Krasnołęki. Zebraniu przewodniczył druh naczelnik Rzyman, który zagajając zebranie, przedstawił delegatom kompletny zastój pracy na polu pożarnictwa w powiecie działdowskim, gdyż na 66 gmin i obszarów dworskich istnieje zaledwie 9 straży, które w żadnej mierze nie odpowiadają koniecznym potrzebom bezpieczeństwa przeciwpożarowego. Jednym z najważniejszych punktów porządku obrad była sprawa istnienia „Zrzeszenia straży pożarnych powiatu działdowskiego", które powołano do życia przed rokiem uchwałą delegatów straży. Ponieważ istnienie tej instytucji dotychczas nie zostało zalegalizowane, a w ciągu roku pogląd ogólny na jej podstawy prawne uległ znacznym zmianom, więc też wypowiedzenie się na ten temat delegatów uważać należy za rzecz bardzo ważną. Wszyscy delegaci podkreślili konieczność pracy na tej niwie tak dziś zapoznanej, zaś istnienie „Zrzeszenia" nie może być uważane za akt dekstrukcyjny w korporacjach strażackich i w jego władzach, lecz jako konieczność ruszenia całej działalności z martwego punktu. Wobec powyższego zebrani wypowiedzieli się za utrzymaniem „Zrzeszenia", jako organizacji poprzedzającej założenie związków okręgowych (powiatowych) na Pomorzu, celem skoordynowania całej akcji przy Wydziale Powiatowym, dysponującym funduszami na te cele, jakoteż przy tej władzy, która zatwierdza budżety gmin wiejskich. Następnie zebranie zatwierdziło statut, opracowany przez dotychczasowy zarząd, który to statut może w niektórych punktach oryginalny (ze względu na warunki miejscowe) w niczem nie sprzeciwia się jednak uprawnieniom władz strażackich, czy to Związku Głównego czy też Wojewódzkiego. Wskutek tego zebrani żywili nadzieję, że nie będzie sprzeciwów co do zatwierdzenia tego statutu i zalegalizowania bytu tak pożytecznej instytucji, której zadaniem jest jedynie szerzenie idei straży pożarnych wśród tutejszej ludności mazurskiej.

Po zatwierdzeniu statutu, co do którego postanowiono, że w każdym razie na żądanie władz strażackich może być zmieniony lub uzupełniony, dokonano wyboru zarządu. Na przewodniczącego powołano p. starostę Pawlicę; na zastępcę p. Skąpskiego z Wielkiego Łęcka; na sekretarza i instruktora tymczasowego — naczelnika straży w Działdowie, burmistrza Rzymana; na zastępcę sekretarza druha Wolfa, nauczyciela z Krasnołąki; na zastępcę instruktora-druha naczelnika Kasprzyka z Iłowa; na skarbnika druha Grecyngiera, kierownika szkoły z Płośnicy, na zastępcę zaś — druha Sowę z Wysokiej.

Następnie wybrano komisję rewizyjną w składzie trzech druhów. Na zakończenie zebrania wygłosił druh naczelnik Rzyman referat o najważniejszych potrzebach rozwoju straży pożarnych w tutejszym powiecie. Zebrani niejedno ciekawe spostrzeżenie dorzucili do tego referatu w czasie dyskusji. Obrady zakończono serdecznem: „Szczęść Boże" w dalszej pracy.

Żywić należy nadzieję, że poczynania te owiane najlepszemi chęciami służenia dobru publicznemu, Państwu i Narodowi znajdą powszechne zrozumienie u społeczeństwa i władz, a zapał do pracy zostanie w pełni wykorzystany do zrealizowania walki z klęską pożarów.

Ral.

Kolejowa Straż Pożarna w Równem.

Na początku r. ubiegł. wynikł drobny pożar na st. Równe. Na ratunek pośpieszył pomocnik magazyniera VI Oddziału Drogowego p. Goniprowski z kilkoma robotnikami i jedną małą sikawką, poczem na wezwanie telefoniczne przez obecnego podówczas na st. dowódcy Straży miejskiej p. Fijałko, oraz na alarm parowozów Straż miejska, która przybyła na miejsce w ciągu 8 minut. Ogień był już jednak ugaszony i Straż miejska udziału w akcji nie przyjmowała.

Wypadek ten zwrócił uwagę miejscowej administracji kolejowej, na całkowicie dotychczas zaniedbany stan obrony przeciwpożarowej, co ze względu na dużą ilość budynków drewnianych na terytorjum st. Równe, oraz na bardzo zły stan dachów na budynkach, wymaga koniecznego i natychmiastowego zorganizowania z pracowników kolejowych straży pożarnej, na utrzymanie której Ministerstwo Kolei przeznacza specjalne kredyty. Z polecenia Naczelnika Oddziału Drogowego druha inżyniera Wiśniewskiego w dniu 26/IV 1925 r. odbyto w tej sprawie zebranie organizacyjne i, po omówieniu szczegółów organizacji straży, na dowódcę takowej powołano sekretarza Oddziału druha Piotra Chlebowskiego.

W pierwszych dniach maja 1925 r. podczas inspekcyjnego przejazdu p. Prezesa Dyrekcji nowozorganizowana drużyna pożarnicza w liczbie 32 ludzi bez umundurowania, była przedstawiona p. Prezesowi Dyrekcji z prośbą o zatwierdzenie dla st. Równe drużyny pożarnej i wydanie odpowiedniej ilości umundurowania bojowego.

P. Prezes zatwierdził Oddział Straży, złożony z 26 ludzi i wkrótce po inspekcji, straż otrzymała 26 kompletów umundurowania bojowego. W dniu 30/V i 1/VI 1925 r. w sali „Strzechy" odbyły się dwa przedstawienia amatorskie na dochód Straży, z których po opłaceniu wydatków, otrzymano około 70 złotych czystego zysku. Za pieniądze te kupiono dla Straży sztandar. Stosownie do zarządzenia Dyrekcji Straż Rówieńska uczestniczyła w zawodach konkursowych Kolejowych Straży Pożarnych, które to zawody odbyły się w Radomiu w dniu 27 września 1925 r. Jakkolwiek drużyna ta bardzo młoda w stosunku do innych straży, uczestniczących w zjeździe, jednakże na 28 drużyn, biorących udział w ćwiczeniach konkursowych, uzyskała 10-te miejsce.

Posiadane obecnie narzędzia pożarne dają możność Straży skutecznie walczyć z ogniem. W miesiącu październiku 1925 r. zarządzeniem Dyrekcji wszyscy dowódcy straży pożarnych zostali wezwani na 5-ciodniowe przeszkolenie, prowadzo-

ne przez Zarząd Związku Straży Pożarnych woj. Kieleckiego. Kursy powyższe dowódca Straży druh Chlebowski ukończył ze stopniem dobrym.

W m-cu listopadzie odbyły się dwa odczyty dla straży, wygłoszone przez p. o. instruktora pożarniczego Dyrekcji druha Dudonisa, a następnie przez cały sezon zimowy prowadzone były przez Dowódcę Straży druha Chlebowskiego raz na tydzień teoretyczne wykłady fachowe dla członków Straży.

W wigilję Bożego Narodzenia według przyjętego zwyczaju, urządzono wspólny opłatek, przy udziale miejscowej administracji, oraz zaproszonych gości.

W dniu 14/III r. bież. o godzinie 21.20 Straż była zaalarmowana do pożaru, który wybuchł w elektrowni kolejowej, w której wskutek pęknięcia rury odchodowej do kondensatora, zostały zalane wodą kanały dymowe. Straż przybyła na miejsce w ciągu 18 minut od chwili zaalarmowania; po upływie 30 minut pracy woda została wypompowana i elektrownia uruchomiona.

Straż, od czasu zorganizowania, stale pełni dyżury w teatrze „Strzechy", w którym podczas przedstawienia, urządzonego przez ukraińską trupę, zdarzył się wypadek zapalenia się płótna na lampie elektrycznej. Dzięki jednak natychmiastowemu spostrzeżeniu tego wypadku przez dowódcę Straży druha Chlebowskiego, drobny pożar ten ugaszono w zarodku.

Dotychczasowa remiza Straży Rówieńskiej ze względu na szczupłość terenu nie odpowiadała potrzebom, przeto obecnie staraniem Komendanta Straży, Naczelnika VI Oddziału Drogowego druha inż. Wiśniewskiego, uzyskano przydział nowej remizy przy budynku „Strzechy", przy której jest dość obszerny i ogrodzony plac dla ćwiczeń, oraz hydrant wodociągowy; nadto nowoprzydzielona remiza posiada wyjazd wygodny we wszystkich kierunkach, co dla Straży jest rzeczą nader ważną.

Na skutek starań Dowódcy Straży druha Chlebowskiego ma być przy remizie tej zbudowana wspinalnia 3-piętrowa, dająca możność należytego szkolenia drużyny, co również wpłynie dodatnio na sprawność straży.

W r. ub. kupiono dla straży prowizoryczny sztandar. Koszt nabycia sztandaru wyniósł zaledwie 40 zł., a to zawdzięczając bezinteresownej pracy pani Gałeńskiej.

W wyniku jednak dalszych zabiegów, ufundowano nowy sztandar, poświęcenia którego dokonano w dniu 9 maja roku bież.

Na uroczystość poświęcenia przybyły liczne delegacje sąsiednich straży, przedstawiciele miejscowych, oraz dyrekcyjnych władz kolejowych, tudzież Naczelnik Głównego Związku Straży Pożarnych druh Jan Sztromajer.

Straż pożarna na uroczystość tę wystąpiła w nowych hełmach, które otrzymała od Dyrekcji.

Uroczystość ta miała podniosły nastrój i zapisała się mile, a zarazem długotrwale w pamięci miejscowej drużyny.

Z życia Ochotniczej Straży Pożarnej w Łaziskach-Górnych (pow. Pszczyna).

W niedzielę dnia 1 sierpnia r. b. obchodziła Ochotnicza Straż Pożarna w Łaziskach-Górnych uroczystość pierwszej rocznicy swego istnienia. Przed południem odbyło się nabożeństwo kościelne, zaś popołudniu ćwiczenia strażackie, poczem defilada przed miejscowemi oraz pozamiejscowemi władzami i przybyłemi gośćmi. Na tę uroczystość przybyli: naczelnik gminy Tychy druh Jan Wieczorek, jako delegat Wojewódzkiego i Powiatowego Związku Straży Pożarnych i Tyskiej Ochot. Str. Pożarnej, obwodowy ogniomistrz druh Wilhelm Klement z Mikołowa, sekretarz Zw. Pow. druh Ludwik Schott i kasjer druh Karol Paduch z Mikołowa, Mokierska Ochot. Str. Poż. w sile 15 druhów wraz z jej naczelnikiem oraz delegacje z Ochotniczych Str. Poż.: z Wyry, Mikołowa i Orzespa.

Po defiladzie udano się do restauracji dworcowej p. Gajdy w Bradzie, gdzie odbyło się przyjęcie z powodu uroczystości jubileuszowej. Tutaj zabierali głos: druh Wieczorek z Tych i Wilhelm Klement z Mikołowa. Mówcy zgodnie podnieśli zasługi ludności Górnych Łazisk oraz działaczy społecznych, którzy straż postawili w krótkim czasie na wysokim poziomie. Specjalnie podkreślano zasługi obecnego prezesa druha Mikołaja Otawy, który, co podnieść należy, jako pierwszy z powiatu Pszczyńskiego na zjeździe delegatów Zw. Str. Poż. w Tarnowskich Górach dnia 11 lipca r. b. udekorowany został krzyżem za ratowanie ginących. Przedmówcy wznieśli okrzyk na cześć naszej Najjaśniejszej Rzplitej Polskiej i Ochotniczej Straży Pożarnej oraz jej prezesa w Górnych Łaziskach; okrzyk ten zebrani gromko podchwycili. W czasie wspólnego obiadu odśpiewała Ochotn. Str. z Mokrego polskie pieśni strażackie. Uroczystość tę zaszczycił również swoją obecnością miejscowy proboszcz, czcigodny ks. Paterok.

Zebrani druhowie oraz przybyli goście i sympatycy straży pożarnej bawili się długo i ochoczo, zaś odchodząc do swych ognisk domowych wynieśli z sobą nie tylko miłe wrażenie z przyjemnie spędzonych chwil, ale i nową otuchę i zapał do dalszej owocnej pracy dla dobra społeczeństwa, a temsamem naszej ukochanej Rzplitej Polski.

Oby ta uroczystość zapoczątkowała dalszy, nowy okres świetnego rozwoju Ochotniczej Straży Pożarnej w Górnych Łaziskach.

Do zarządów i dowództw straży!

Prosimy podać do wiadomości wszystkich członków straży, że „Przegląd Pożarniczy" można nabywać na wszystkich większych stacjach kolejowych w punktach sprzedaży Tow. „Ruch".



Władysław Junosza-Szaniawski.

Konkurs.

(Dokończenie)

Pani Lucyna napiła się kawy, placka jednak nie tknęła, bo zauważyła, że jest w nim zakalec.

Gdy przystąpiono do rozważania programu, okazało się, że projektów jest tyle, iż starczyłoby na kilka zabaw, a ponieważ niektóre z nich były już mocno przestarzałe, należało je odrazu skreślić, co wprowadziłoby w zły humor inicjatorki.

Drobne te tarcia załatwiono kompromisowo i niebawem ułożony został olbrzymi program zabawy, poczem prezesowa dodatkowo jeszcze zaprojektowała nowość, dla Pustakowa całkiem nieznaną, a mianowicie konkurs piękności.

Uchwalono, że uczestniczka zabawy, uznana większością głosów za najpiękniejszą, otrzyma tytuł królowej zabawy, oraz pamiątkowy żeton złoty.

Pani Lucynie zrobiło się niedobrze, zapanowała jednak nad sobą, aby się nie zdradzić, że przeniknęła myśli prezesowej, która, uchodząc w Pustakowie za piękność, pragnęła ten tytuł uzyskać oficjalnie i stwierdzić go pamiątkowym żetonem.

Udając zgodę na pomysł prezesowej, przebiegała myślą wszelkie sposoby, jakich należałoby użyć, aby sparaliżować projekty nieprzyjaciółki.

Cóżby to było, gdyby otrzymała ów żeton i okrzyczana została za piękność w Pustakowie?

Ponieważ natura nie odmówiła również urody pani Lucynie, a nawet dwa lata temu referent z magistratu strzelał z jej powodu do siebie, mogłaby śmiało stanąć do rywalizacji, gdyby nie to, że prezesowa miała więcej przyjaciół lub też znajomych, którzy przez wzgląd na stosunki z jej mężem, oddadzą bez wahania głos na prezesową.

Narazie myślała udać chora i wycofać się z komitetu, lecz po namyśle przyszła do wniosku, że to jeszcze bardziej ułatwiłoby zwycięstwo jej rywalce i wyglądałoby na tchórzostwo.

Trudno — trzeba przyjąć rzuconą rękawicę!

Uplanowała więc wybór sukni, uczesanie włosów, zamówiła u modystki najpiękniejszy kapelusz i wogóle zrobiła wszystko, aby stanąć w rzędzie kandydatek, pretendujących o nagrodę.

Tymczasem doszła ją piorunująca wieść, która poruszyła całe miasto — prezesowa obcięła sobie włosy! Ona, która miała wspaniałe warkocze, zrobiła te ofiarę dla mody!

Ta wiadomość wytrąciła na chwilę z równowagi panią Lucynę, która zrozumiała, że jej rywalka stawia ostatnią karte, by zdobyć nagrodę.

Był krótki moment, że pani Lucyna chciała uczynić to samo, jednak wobec nikłej szansy na nagrodę zamiaru tego zaniechała.

Tymczasem sprzedaż biletów szła raźno, kasa pęczniała od gotówki, a komitet zacierał ręce z zadowolenia. Nareszcie nadszedł upragniony dzień...

Od wczesnego ranka w miasteczku mówiono tylko o zabawie, fryzjerzy, sprowadziwszy sobie pomocników, pracowali w pocie czoła, ondulując główki pań i panienek, które wzdychały do wyróżnienia i nagrody, obojętne na resztę szczegółów zabawy. Dwie orkiestry strażackie podążyły na łączkę zamiejską, na której teren zabawy przybrany chorągiewkami i otoczony drutem był oblepiony gawiedzią, łaknącą bezpłatnego widoku zabawy.

Niebawem zaczęła napływać publiczność w takiej ilości, jakiej w najśmielszych obliczeniach nie przewidywali organizatorowie. Poprostu robił się tłok, bo na zabawę przybyły wszystkie miejscowe i zamiejskie piękności, a każda z nich otoczona mnóstwem wielbicieli, gotowych gardłować za przyznaniem jej nagrody.

Orkiestry grały naprzemian najmodniejsze melodje, na sporządzonej ad hoc estradzie szykowano się do tańca, tu i owdzie sypano confetti, lub rzucano serpentiny.

Poczta francuska miała również powodzenie niebywałe, bo kandydatki do turnieju o nagrodę piękności były zasypywane listami, na które nawet nie mogły wydążyć z odpowiedzią.

Nagle od zachodu zaczęły nadciągać chmury zrazu niewielkie, później potężne, czarne; powiał lekki, chłodzący wiatr.

Prezesowa, wyglądająca istotnie czarująco, otoczona całym rojem wielbicieli, umyślnie spóźniła się na zabawę, aby tem większy wywołać efekt.

To stropiło nieco panią Lucynę, która, nie widząc na łączce rywalki, cieszyła się, sądząc, że może nagłe niedomaganie zatrzymało ją w domu.

Naczelnikowa wyglądała również uroczo, miała sporo adoratorów, ale czuła, że rywalizować z prezesową będzie trudno. Błąkała się więc wśród publiczności z uśmiechem na pięknej twarzyczce, choć w sercu miała żal i rozgoryczenie.

Tymczasem wiatr zerwał się z większą siłą i przygnał ciężkie chmury nad teren zabawy. Spadły pierwsze krople deszczu, wywołując popłoch wśród zebranych.

Nagle odezwały się grzmoty nadchodzącej burzy. — Na łączce zapanowała panika.

Tłumy uczestników zabawy, nie mając się gdzie ukryć, a żałując ubrania, zaczęły zmykać śpiesznym krokiem do domu. Wobec coraz większego deszczu, prezesowa wsiadła do powozu i wraz z małżonkiem zrezygnowała z dalszej zabawy.

Tego tylko czekała pani Lucyna i zbliżając się do zespołu sędziów konkursu, zapytała:

— A konkurs kiedy będzie rozstrzygnięty?

W komitecie zapanowała konsternacja, wreszcie jeden z sędziów rzekł:

— Chyba odłożymy go do przyszłej zabawy.

— Przepraszam bardzo, zabawa trwa, orkiestry grają. Proszę sądzić.

Istotnie wytrwała orkiestra strażacka rznęła energicznie marsza, tu i owdzie błąkało się jeszcze kilka osób.

— A więc sądźmy — rzekł przewodniczący.

Narada trwała krótko, bo jednogłośnie tytuł królowej oraz żeton złoty przyznano pani Lucynie.

Niebo przyszło jej w pomoc, śląc ulewę z piorunami. I dzięki temu osiągnęła tryumf.

Radość jej nie miała granic, a o tem odznaczeniu przez szereg miesięcy mówiono w mieście Pustakowie, w związku ze wspaniałą sikawką, zakupioną dla straży pożarnej.

PRZEGLĄD SPRAW PAŃSTWOWYCH, GOSPODARCZYCH, SPOŁECZNYCH, SAMORZĄDOWYCH I POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

Stosunek Polski do Ligi Narodów.

O zagadnieniu samej Ligi Narodów, jako takiej pisaliśmy już niejednokrotnie w „Przeglądzie“, oświetlając poszczególne momenty jej rozwoju oraz szereg spraw naszych, które przez Radę Ligi były załatwiane.

Obecnie jednak jesteśmy w przededniu wypadków, które dla dalszego istnienia i rozwoju Ligi Nar. będą miały doniosłe znaczenie i niewątpliwie zdecydują o jej przyszłym charakterze. Nie ulega bowiem wątpliwości, że sprawa ustosunkowania się do Ligi państw amerykańskich oraz niektórych europejskich wpłynie na podniesienie lub zmniejszenie powagi i znaczenia Ligi w całym świecie, a w ten sposób rozszerzy, lub zacieśni jej zakres działania. Powyższy temat omawialiśmy pokrótce w jednym z ostatnich numerów „Przeglądu“.

Obecnie chodzi nam o wyświetlenie stosunku, jaki łączy Polskę z Ligą Narodów i wskazanie, dlaczego i kiedy mianowicie stosunek ten musi układać się dla Ligi przychylnie, kiedy zaś musiałoby nastąpić oziębienie i osłabienie tego stosunku.

Chcąc należycie uświadomić sobie istotę tego stosunku trzeba najpierw zdać sobie sprawę z całokształtu tego ustroju świata i Europy, jaki zapanował po ukończeniu wielkiej wojny. Wojna ta była powodem przemiany materji w międzynarodowym organiźmie państwowym. Powaliła ona i skruszyła wiele potęg, wywróciła mnóstwo tronów, a jednocześnie zbudziła do życia narody ujarzmione i stworzyła nowe, młode państwa. Tym państwom nowym, powstałym na gruzach wielkiej wojny trzeba było zabezpieczyć istnienie i możność rozwoju, który miał stać się w przyszłości gwarancją zabezpieczającą pokój świata.

Trzeba było również zabezpieczyć i utrwalić byt rzuconej śmiało idei samookreślenia i niezależności istnienia wolnych narodów, czyli utrwalić zarówno myśl samą, jak też i prawo, a więc i możność, realizowania jej w życiu.

Otóż te wszystkie szczytne ideje i hasła miała zabezpieczyć projektowana przez Wilsona Liga Narodów; miała ona objąć wszystkie państwa świata; wszędzie zaprowadzić wzajemną kontrolę, a powagą swoją zagwarantować wszystkim państwom wymiar sprawiedliwości

W liczbie wyzwolonych narodów Europy znalazła się i Polska. Od pierwszych dni naszego niepodległego bytu musieliśmy walczyć przeciwko napierającemu wrogowi ze wschodu i zdradliwym sąsiadom z zachodu. Nie mieliśmy nic, żołnierz walczył niemal z gołemi rękami.

W tych warunkach Liga Narodów stała się dla nas podwaliną naszej niepodległości; byliśmy Narodem zbyt wielkim i starym, aby można było przejść nad naszem istnieniem do porządku; zdawaliśmy sobie zresztą z tego sprawę. Mimo wszystko jednak czuliśmy ogromną wdzięczność dla państw koalicyjnych, których oręż w dużym stopniu dopomógł nam do wyzwolenia się z niewoli. — Gdy Traktat Wersalski został zatwierdzony przez państwa sojusznicze i gdy w postanowieniach jego między innemi znalazły się uchwały dotyczące powstania ogólnoświatowej Ligi Narodów — powstanie Państwa Polskiego, jako prawnego tworu tegoż Traktatu Wersalskiego zostało z losami Ligi Narodów ściśle powiązane.

Prawda, że pierwotne pojęcie „Ligi Narodów“ uległo licznym, dalszym zmianom, że idealny jej niemal charakter został w przeważającej części zatracony, że stała się ona raczej międzynarodowym targiem politycznym, aniżeli ostoją idealnej sprawiedliwości — ale wszystko to nie może zmienić lub unicestwić faktu, że powstanie Ligi oparte zostało na Traktacie Wersalskim, który zagwarantował również istnienie Polski, jako niepodległego Państwa.

Stąd też zrozumiałe jest, że wszystko to, co godzi w Ligę Narodów, godzi jednocześnie w Traktat Wersalski, a więc i w Polskę.

Każde naruszenie zasad istnienia Ligi naruszałoby w stosunku do innych państw prawne podstawy jeżeli już nie istnienia Polski, to obecnego układu jej sił, stosunków, granic i t. p. W takich wypadkach powstawałyby roszczenia prawne, które miałyby już precedens w naruszeniu tego układu sił w innych stosunkach.

Nie przesądzałoby to faktu istnienia naszego Państwa, bo w tem ostatni głos zawsze ma Naród, a ten potrafiłby bronić swej niepodległości — ale stwarzałoby zamieszki i niepokoje, które mogłyby stać się powodem bezprodukcyjnej utraty wielu sił żywotnych Narodu.

Stąd też płyną powody, dla których Polska z całą lojalnością i życzliwością odnosi się do poczynań i prac Ligi Narodów. Działając inaczej bylibyśmy podobni tym nierozumnym ludziom, którzy podkopują fundamenty własnego domu.

Czy taki stosunek zawsze będzie istniał między nami, a Ligą Narodów — zależeć będzie od tego, po jakiej linji pójdzie dalsza polityka Ligi. W ostatnich czasach w łonie jej przeważały zbyt silnie wpływy wielkich mocarstw, które niezawsze liczyły się z potrzebami państw mniejszych. Spowodowało to dość poważne tarcia, które w rezultacie zrodziły myśl utworzenia nowej Ligi w Ameryce, a ostatnio nawet w Azji. Usunięcie się od prac Rady Ligi — Brazylji i Hiszpanji jest obecnie tym ciężarkiem u wagi, który może przechylić szanse na korzyść przeciwników Ligi.

Jak długo jednak Liga Nar. i jej Rada postępować będą w myśl naczelnych haseł Ligi to jest dla dobra i obrony narodów mniejszych, słabszych oraz dla zabezpieczenia pokoju światowego i bezstronnego wymiaru sprawiedliwości — to Polska stać będzie w szeregach jej najpewniejszych i najbardziej oddanych przyjaciół. — Gdyby jednak w łonie Ligi miały wziąć górę czynniki odwetowe, gdyby forum jej miało stać się miejscem przetargów i pokątnych machinacyj — to nie ulega wątpliwości, że stosunek nasz uległby zmianie. W podobnym stanie rzeczy musiałoby dojść do starcia między nami i naszymi wrogami, którzy z Ligi Narodów sprobowaliby uczynić sobie bramę wypadową dla swoich politycznych zakusów. Stąd też płynie konieczność uzyskania odpowiedniego wpływu w Radzie Ligi Narodów, stąd też starania nasze o pozyskanie na czas dłuższy miejsca w Radzie Ligi, gdyż takim planom musielibyśmy przeciwdziałać. Musimy pilnować tam, aby ani litera, ani duch Traktatu Wersalskiego nie zostały zmienione na naszą niekorzyść. To jest podwalina naszego stosunku do Ligi Narodów; jej zachwianie naruszyłoby i ten stosunek, czego należy unikać, ale też trzeba być na to przygotowanym.

H. P.

OSZCZĘDZAJMY!

Podstawą dobrobytu każdego społeczeństwa jest posiadanie odpowiedniej do skali jego potrzeb sumy nagromadzonych oszczędności, które stanowią ten stały zapas finansowy. Z zapasu tego może społeczeństwo czerpać w chwilach specjalnych trudności finansowych i gospodarczych, przyczem ma to tę dobrą stronę, że społeczeństwo, a z niem i państwo są niezależne od pomocy zzewnątrz. Pomoc taka, jak wiemy zresztą z naszej własnej praktyki, jest bardzo trudna do pozyskania i ciężka w warunkach. Suma więc posiadanych oszczędności jest dla każdego społeczeństwa barometrem, wskazującym mu stopień jego niezależności finansowo-gospodarczej.

W Polsce oszczędność została zniszczona przez wojnę, a następnie przez dewaluację marki. Trudno było gromadzić oszczędności, gdy ponosiło się na nich niepowetowane straty. Stąd też brak oszczędności dotychczas był u nas do pewnego stopnia uzasadniony.

Obecnie jednak sytuacja ulega znacznej poprawie. Złoty został na długo ustabilizowany, wzmaga się tętno życia gospodarczego. Wraz z temi przejawami zaczynamy oglądać się za pożyczkami zzewnątrz, chcemy bowiem tę gospodarkę naszą jeszcze bardziej rozwinąć i umocnić.

Tutaj jednak napotykamy przeszkody bardzo poważne. Finansjera zagraniczna albo nam jeszcze niedowierza i jest wskutek tego bardzo ostrożna w udzielaniu kredytów, albo też odnosi się wprost wrogo. Wewnątrz kraju kredyt drogi nadmiernie, bo go niema w dostatecznej ilości. Doprawdy bylibyśmy dzisiaj w bardzo ciężkiej sytuacji, gdyby nie wywóz, wzrost produkcji przemysłowej i rolnej i t. p. To nas ratuje, pozwala wzmocnić podkład złotego, zwiększyć ilość obiegu pieniędzy;

zdobywamy kredyty w sposób, który dozwolony jest **tylko w wyjątkowych okolicznościach**, przy bardzo wydatnie czynnym bilansie handlowym. Stan taki może jednak przejściowo ulec zmianie; dopływ wysokocennych walut może ulec zmniejszeniu, kredyty zostaną wówczas ograniczone.

Musimy więc jaknajprędzej stworzyć zdrowe podstawy dla normalnego kredytu krajowego, a stworzymy je **przez gromadzenie oszczędności.** Wszyscy i wszędzie, starzy i młodzi, rzemieślnicy, rolnicy, robotnicy, inteligencja, kupiectwo — wszyscy, jak jeden mąż, stanąć musimy do walki z rozrzutnością, z nadmiernemi wydatkami, zbytkiem i nieprodukcyjnem wydawaniem pieniędzy. Wszystko to, z czego nie płynie dziś istotna korzyść dla gospodarki lub kultury społeczeństwa musi być odłożone na przyszłość. Jak w r. 1920 zbiorowy wysiłek Narodu ocalił naszą niezależność polityczną, tak dzisiaj zbiorowa i energiczna akcja oszczędnościowa społeczeństwa ocali nas od zależności gospodarczej i zbuduje mocne podstawy dla naszego dobrobytu narodowego. W niedalekiej przyszłości będzie u nas t. zwany „dzień oszczędności". Dzień ten musi stać się dla nas hasłem do rozpoczęcia wielkiej akcji oszczędnościowej. Jesteśmi zdolni sami wytworzyć ten kapitał, który nam jest potrzebny, a który zdobyć własnemi siłami możemy i musimy, bo zdobycie jego jest również etapem walki o utrwalenie naszej niepodległości.

SPRAWY GOSPODARCZE.

Weszliśmy, zdaje się, w okres całkowitej stabilizacji warunków, w jakich rozwijać się powinno normalne życie gospodarcze państwa. Przyczyniło się do tego utrwalenie wartości złotego, co pozwoliło ożywić stosunki kredytowe, a tem samem wzmóc tętno rozwojowe przemysłu. To uzdrowienie złotego przyczyniło się do spadku obcych walut, a stały od szeregu miesięcy dodatni stan naszego bilansu zgromadził w kraju duży zapas tych walut. Wszystko to wraz z dobrze zapowiadającą się przyszłością gospodarczą sprawiło, że gra na obniżenie kursu złotego ustała, przestano ubiegać się za walutami obcemi, a zapotrzebowanie główne zostało skierowane ku akcjom przemysłowym; kurs tych ostatnich podniósł się bardzo znacznie, osiągając zwyżkę, dochodzącą niejednokrotnie do 40%. Zwyżkują zwłaszcza akcje: węglowe, cukrownicze, przedsiębiorstw gorzelniczych, wytwórni wagonów, parowozów i maszyn rolniczych, przemysłu tkackiego, metalowego i t. p. — Zwyżkują również akcje towarzystw kredytowych ziemskich i miejskich, nad któremi specjalną opiekę mają roztoczyć banki państwowe.

Doskonały stan Banku Polskiego sprawił, że akcje jego poszły również w górę, osiągając kurs powyżej 92 zł. za sztukę. Nie jest to oczywiście, jak na akcję tak poważnej instytucji finansowej, wiele, jeśli zważyć, że kurs ten osiągnęły akcje, których wartość nominalna wynosi 100 zł. Należy jednak stwierdzić, że od czasu, gdy kurs tych akcji wynosił 41 zł. poprawa jest aż nadto wyraźna.

Jeżeli popyt na akcje utrzyma się w dalszym ciągu, a może i wzrośnie — to należy oczekiwać jeszcze bardziej wydatniejszego ożywienia się stosunków przemysłowych. Jest to tem więcej możliwe, że obecnie przemysł nasz otrzymuje coraz więcej zamówień zzewnątrz kraju.

Z chwilą unormowania się stosunków, panujących w przemyśle — kierunek drogi gospodarczej naprawy państwa zostanie utrwalony.

Dalszym znakiem stabilizacji naszej gospodarki jest znaczne ożywienie się rolnictwa, które dzięki protekcyjnej polityce Rządu zwiększyło ostatnio bardzo znacznie szanse swojego rozwoju.

W Nr. 19 „Przeglądu" w art. „Rząd a rolnictwo" poddaliśmy dość szczegółowej analizie program Rządu w stosunku do rolnictwa. Program ten rozwinął obecnie szerzej p. minister rolnictwa Raczyński, który na konferencji prasowej w d. 21 b. m. zaznajomił społeczeństwo z wytycznemi zasadami swojej pracy, oraz udzielił szeregu interesujących informacji, dotyczących udziału rolnictwa w całokształcie naszego życia gospodarczego.

Jak wynika z oświadczeń p. Ministra wartość artykułów rolniczych wywiezionych z Polski zagranicę wyniosła w r. gospodarczym 1924-25 sumę 546.115.000 zł. czyli 44,2% wartości całego naszego wywozu. W r. gospodarczym 1925-26 suma ta wzrosła już, dzięki dobrym urodzajom zeszłorocznym, do 716.739.000 zł., czyli 58,7% wartości wywozu. Postęp jest więc bardzo znaczny. Troską obecną Rządu jest dostarczenie obecnie rolnictwu kredytów na przygotowanie przyszłorocznej kampanji zbożowej. W tym celu dostosowano obecnię do potrzeb rolnictwa państwowy Bank Rolny, który otrzyma kredyty rządowe w celu udzielania ich rolnictwu. W pierwszym rzędzie umożliwi Rząd nabycie nawozów sztucznych w ilości około 250.000 tonn. Udzielone zostaną również kredyty na zakup dobrych nasion. W celu sfinansowania zbiorów przyszłorocznych Rząd przeznacza na ten cel 20 milj. złotych. W celu zreformowania zbytu produktów rolnych oraz racjonalnego jego zorganizowania Rząd udzielać będzie daleko idącej pomocy przy budowie elewatorów zbożowych, składów, rzeźni, mleczarni parowych, chłodni. Zbudowane będą specjalne wagony chłodnie w celu przewożenia produktów, jak mięso, nabiał do dalszych punktów kraju lub zagranicę.

Postęp w tej dziedzinie jest już b. znaczny; gdy bowiem w r. 1924 było np. 300 mleczarni parowych, to w r. 1925 było ich już 425, a do końca połowy r. bież. było ich już 550. W r. bież. Rząd udzielił kredytów na ten cel na sumę 1.100.000 zł.

Przy zawieraniu traktatów handlowych z innemi państwami Rząd usilnie dąży do zabezpieczenia trwałego wywozu produktów rolniczych.

Zbiór zboża w r. bieżącym będzie nieco gorszy niż w r. ubiegłym. Żyta mamy mniej o 16% (5.512.800 tonn), pszenicy — o 6.2% (1.475.800 tonn), owsa — o 3,3% (3.201.000 tonn) wreszcie jęczmienia o 2,2% (1.641.700 tonn). Oprócz tego jest zapas z roku ubiegłego; sięga on 300.000 tonn. Mniejszy będzie również zbiór ziemniaków, prawdopodobnie o 14%.

Najgorzej przedstawia się u nas sprawa ochrony lasów prywatnych, które niszczone są w sposób zatrważający. W tym kierunku Rząd poczyni szereg kroków zapobiegawczych, gdyż ilość lasów w Polsce bynajmniej nie jest wystarczająca. — Co się tyczy lasów państwowych, to troską Rządu jest obecnie podniesienie skali ich dochodowości, przy utrzymaniu całkowicie racjonalnej gospodarki.

Polska jest tym szczęśliwym krajem, który całkowicie wyżywić może swoją ludność i to nie tylko rolniczą, ale i robotniczą. Trzeba więc wzmóc wszystkie siły, aby tę, w dużym stopniu zaniedbaną, dziedzinę jej naturalnego bogactwa, jeszcze bardziej podnieść i rozwinąć. Rolnictwo możemy doprowadzić do takiego stopnia wydajności, że niezależnie od konjunktur przemysłowych, wywóz produktów jego może nam zapewnić stały, dodatni bilans handlowy.

Dalszym objawem poprawy stosunków gospodarczych jest stałe zmniejszenie się ilości bezrobotnych. Gdy poprzednio ilość ich dochodziła do liczby 365.000, obecnie spadła ona do 258.000, przyczem, zmniejszanie się jej trwa w dalszym ciągu, wobec dość znacznego zapotrzebowania sił roboczych w miastach (roboty publiczne), w przemyśle (kopalnie węgla, tkalnie i t. p.) i w rolnictwie (roboty ziemne, prace sezonowe i meljoracje).

NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIA OSTATNICH TYGODNI.

W Grecji wybuchła nowa rewolucja, skierowana przeciwko nieograniczonej władzy dyktatora gen. Pangalosa. Rewolucją kierują wyższe sfery rządowe, na czele których stoi gen. Condylis. Dyktator został aresztowany na pokładzie krążownika wojennego „Pergamos", na który schronił się na wieść o wybuchu rewolucji.

Rządy nowego, tymczasowego władcy Grecji, gen. Condylisa rozpoczęły się od uwolnienia więzionych przez gen. Pangalosa jego przeciwników politycznych. Został utworzony rząd z przedstawicieli wszystkich stronnictw politycznych; rząd ten zajmie się doprowadzeniem kraju do porządku i spokoju. Opinja grecka domaga się postawienia gen. Pangalosa pod sąd, jako oskarżonego o szereg zbrodni.

W dniu 23 b. m. odbyła się w Warszawie pod osobistem przewodnictwem p. Ministra wojny konferencja wszystkich inspektorów armji. Obecni byli: Ks. biskup polowy W. P. Gall, generałowie: Żeligowski, Rydz-Śmigły, Skierski, Osiński, Romer, Rybak, Norwid-Neugebauer, Fara, Burhardt-Bukacki, Dreszer i Rómmel. W obradach brali również udział vice-ministrowie spraw wojskowych.

J. Ekc. Prymas Polski ks. arcybiskup Hlond po przebyciu kuracji, spowodowanej dłuższą chorobą, bawi przejazdem w Warszawie; stąd udaje się do Poznania i Gniezna w celu objęcia stolicy arcybiskupiej gnieźnieńsko-poznańskiej.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Pągowski.** Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Warszawa Ordynacka 3.